

Janina B i e n i a r z ó w n a

**KSIĄDZ JAKUB JANIDŁO - WYBITNY PRZEDSTAWICIEL
PROFESURY KRAKOWSKIEJ XVII STULECIA**

W historii Akademii Krakowskiej wiek XVII nie należy do okresów najlepiej opracowanych. Wystarczy powiedzieć, że w wydanych z okazji wielkiego jubileuszu "Dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764" /Kraków 1964/ całkowicie został pominięty okres 1633-1648, że nie doczekała się naukowej monografii walka Akademii z jezuitami, że wiele postaci zasłużonych w dziejach naszej kultury nie posiada szerszych aniżeli encyklopedyczne biografie. Napotyka na spore trudności ustalenie obsady poszczególnych katedr, a dzieje Wydziału Prawa nie stanowią w tym zakresie wyjątku.

W drugiej połowie XVI w. Wydział ów przeżywał okres застоju i dezorganizacji. Dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych zaczynają władze uniwersyteckie podejmować próby jego reformy, na razie bez większych rezultatów.

Jak przytacza Henryk Barycz, w marcu 1581 r. zasłużony rektor uczelni Marcin Glicjusz z Pilzna zmuszony został do udzielenia ostrej admonicji zgromadzonym członkom fakultetu, napominając ich, "by przede wszystkim starali się zmienić na lepsze złą o sobie opinię, krążącą między ludźmi prywatnie i publicznie, by poprzednie niedbalstwo w udzielaniu lekcji publicznych zamienili na pilność, przygotowując się odtąd do nich starannie i w ogóle raczej oddając się studiom, aniżeli dyskursom i pogawędkom po ulicach z ludźmi byle jakimi, by wreszcie dążyli do utrzymania między sobą zgody, wyrzuciwszy poswarki poza kolegium i by jeden drugiego usiłował przewyższyć nie winami czy występkami lub napaściami, lecz uczciwością, skromnością, nauką, pilnością w nauczaniu dla wzrostu fakultetu i odzyskania z powrotem lepszej sławy, którą, jak się zdaje, zupełnie stracili".¹

Zarzuty były więc ciężkie, ale, jak się wydaje, spowodowały opamiętanie. Wśród nowego pokolenia prawników zaczynają się budzić zainteresowania teoretyczne, wzrasta znajomość prawa rzymskiego, pogłębianą na uniwersytetach włoskich, zyskują swoich adeptów stosunki ustrojowe Rzeczypospolitej i prawo polskie. Stopniowo do wykładów kanonistyki, która dotąd dominowała, włączono również normy prawne, obowiązujące w Polsce. Profesor prawa rzymskiego był zobowiązany uzupełnić swój wykład konstytucjami Królestwa Polskiego, statutami, zwyczajami a także problematyką ustawodawstwa miejskiego. W wykładzie instytucji prawa kościelnego należało omówić także pos-

tanowienia synodów prowincjonalnych i diecezjalnych. Profesor procesu kanonicznego miał przedstawić słuchaczom zarówno przepisy partykularne, stosowane w polskich sądach kościelnych, jak i zasady postępowania instancji świeckich.

Do dobrych pedagogów zaliczano pod koniec XVI w. Piotra Skotnickiego /zm. 1584/, Mikołaja Dobrocieskiego /1559-1608/, Jana Foxa /ok. 1560-1636/, Hieronima Goreckiego /zm. ok. 1613/.

W samym końcu stulecia wchodzi do Wydziału Prawa wybitna osobistość: Jakub Janidło z Bodzentyna, trzykrotny rektor w l. 1614-1619, który w pierwszym dwudziestolecu XVII wieku odegrał ważną rolę w walce z jezuitami, przeciwstawiając się założeniu ich akademii w Poznaniu i kolegium, prowadzonego przez zakon, w Krakowie. On też miał niemałe zasługi przy organizacji Szkół Nowodworskich.

1. W drodze do wiedzy.

Bodzentyn - miasteczko należące do dóbr biskupstwa krakowskiego, położone przy trakcie Kielce - Iłża, przeżywało w XVI w. okres rozwoju. W niemałym stopniu przyczynił się do tego fakt, że tutaj miał biskup jedną ze swoich rezydencji. Średniowieczny zamek został przebudowany w stylu renesansu w okresie rządów bp. Franciszka Krasieńskiego /1572-1577/, który lubił tu przebywać i obrał kościół bodzentyński na miejsce wiecznego spoczynku.

W księdze wpisowej studentów Akademii Krakowskiej raz po raz spotykamy młodzież pochodzącą z Bodzentyna. W latach 1510-1560 zapisało się na uniwersytet 17 studentów stamtąd rodem, więcej niż z innych biskupich miasteczek. W tym samym czasie Kielce dostarczyły 10, a Iłża 12 studentów.² Jeszcze ciekawiej kształtuje się następne 40-lecie. Do 1600 roku włącznie zapisało się zaledwie 4 kandydatów z Kielc, 12 z Iłży, a z Bodzentyna aż 19.³

W latach 1571-1573 rektorem Akademii był trzykrotnie Mikołaj z Bodzentyna.⁴ W 1577 r. Anzelm Bodzencinus, collega maior, pełnił funkcje dziekana Wydziału Filozoficznego.⁵

Jakub Janidło, syn Macieja urodził się w 1570 r. Ojciec jego, z zawodu ślusarz, wchodził w skład tamtejszej rady miejskiej w 1605 r.⁶ Jakub rodzinę miał liczną. Brat Marcin, zapisany w poczet studentów Akademii prawdopodobnie w 1595 r., ożeniony z Krystyną Persówną, zmarł w Krakowie w 1614 r.⁷, zostawiając syna Jakuba, z którym stryj łączył wielkie nadzieje. Drugi brat Franciszek, bernaryn, gwardian w Opatowie, dożył późnego wieku. Zmarł bowiem w 1633 r. w Przyrowie koło Częstochowy, gdzie od 1609 r. bernardyni

mieli swój klasztor. Wyprzedzając fakty dorzucmy tutaj, że Jakub Janidło ofiarował mu testamentarnie obok hebanowego krucyfiks z srebrną postacią Chrystusa, obrazy apostołów, przywiezione z Rzymu a poświęcone przez papieża.⁸

Nie znamy losów dwu sióstr Jakuba. Wiadomo natomiast, że stryj /?/ Paweł Janidło, był właścicielem przedmiejskiego folwarku przy drodze do Opatowa.⁹ Jeden z jego synów wstąpił w Krakowie /1604 r./ do bernardynów i jako o. Ludwik przez długie lata był kaznodzieją w Leżajsku. W latach 1630-1633 wykładał tamże teologię moralną, a jako gwardian w Dubnie na Wołyniu /1640-1649/ dokończył budowę murowanego klasztoru i zajął się wewnętrznym wystrojem kościoła. Warto podkreślić, że zlecił wykonanie obrazu Niepokalanego Poczęcia N.M. Panny do głównego ołtarza znanemu malarzowi Franciszkowi Lekszyckiemu OFMBern. Zmarł 30 sierpnia 1649 r.¹⁰

Jakub Janidło wpisał się na uniwersytet w semestrze letnim 1587 r. jako jeden z 61 nowych adeptów wiedzy.¹¹ Współrodaka nie miał żadnego jakkolwiek właśnie w tym czasie Akademia Krakowska cieszyła się w Bodzentynie dużym miernem. Z niewielkiego miasteczka w Górach Świętokrzyskich trafiało się po kilku kandydatów z jednej rodziny /Janidłowie, Śniadeccy/, a w latach 1596 i 1597 "Album studiosorum" notuje po trzech przybyszów z Bodzentyna, zapisanych na studia.

Opłata trzech groszy wpisowego świadczy, że młody Janidło nie należał do najgorzej uposażonych studentów. Dwugroszowe czesne zapłaciło wówczas 18 spośród jego kolegów /30%, trzygroszowe 14 /19%, pięcio- i sześciogroszowe po 5 /razem 16%/. O innych brak danych.

Początki studiów Janidły przypadały na niespokojne czasy. Rok 1587 nie był dla Krakowa szczęśliwy. Po dwu i pół wiekach spokoju pod murami miasta stanęły w jesieni tego roku zbrojne hufce arcyksięcia Maksymiliana, pretendenta do tronu polskiego. Obroną miasta kierował Jan Zamoyski. Trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie czy najmłodszy studenci - śladem starszych kolegów - zaangażowali się po stronie obrońców. Nie można tego wykluczyć, ale raczej należy przypuścić, że trudności w zaopatrzeniu spowodowały rozproszenie młodzieży, zwłaszcza pochodzącej z niezbyt odległych stron, której dom rodzinny zapewniał lepsze możliwości utrzymania. Zajęcia były zawieszane od 1 listopada do 30 grudnia 1587 r.¹² Niewiele lepszy był rok następny. Z powodu zarazy trwała z górą czteromiesięczna przerwa w nauce, od św. Michała 1588 do zapust 1589 r.¹³

Młody umysł Janidły szybko wchłaniał tajniki wiedzy. Według przekazu

Szymona Starowolskiego "wprawiał tym w podziw uczonych, wśród nich zwłaszcza Jana Foxa, archidiacona krakowskiego, męża wielkiej wiedzy, którego pilnie i gorliwie słuchał"¹⁴, mimo iż ten był niewiele odeń starszy - uzyskał bowiem profesurę w wieku 24 lat - w 1590 r.¹⁵

W naukach filozoficznych mistrzem Janidły był wybitny uczyony o wszechstronnych zainteresowaniach - Sebastian Petrycy. Nie wspomina autor "Setnika pisarzy polskich" o trzecim profesorze, który wywarł na młodego Janidłę niewątpliwy wpływ, to jest o Mikołaju Dobrocieskim. Łączyło ich obu nie tylko zamiłowanie do prawa, ale i do literatury ojczyźstej, której znawstwo podziwiał Starowolski także u Janidły.¹⁶ W późniejszych latach nie kto inny, ale Dobrocieski zachęcił go do napisania prawniczego podręcznika.

"Liber promotionum" nie podaje daty uzyskania przez Janidłę stopnia bakałarza. Magistrem sztuk wyzwolonych i doktorem filozofii został w 1594 r. za dziekanatu Stanisława Bątkowskiego, zaliczającego się później do grona jego przyjaciół. Egzaminowi ostatecznemu przewodniczył Mikołaj Dobrocieski, doktor obojga praw, podkanclerzy uczelni.¹⁷

Przypatrzmy się gronu równocześnie z Janidłą nowokreowanych magistrów. Znalazł się wśród nich Fabian Birkowski, senior bursy filozofów, który niebawem przywdział habit dominikański i wślawił się jako kaznodzieja królewicza Władysława. Księdzem świeckim został Jan Rodowski, senior szkoły św. Szczepana. Andrzej Ruszel /Ruślicius/ z Krosna doktorat medycyny uzyskał w Padwie /1601/, później praktykował jako lekarz w Radomiu.¹⁸ Kolega mniejszy /collega minor/ Stanisław Nigricius zmarł niebawem w 1603 r. w Olkuszu. Jakub Skrobiszewski, również collega minor, był seniorem bursy prawników. Bartłomiej z Kościana, prepozyt szpitala św. Ducha tamże, kanonik u św. Michała na Wawelu, zasłużył się wzniesieniem ołtarza w katedrze poznańskiej. Izajasz Stratovius, rodem z Prus, studiował następnie teologię w Wiedniu i tam zmarł. Jan Wacławowicz, znawca filozofii arystotelesowskiej i niepośledni retor uzyskał w Sorbonie doktorat prawa kanonicznego, a w Orleanie - doktorat prawa cywilnego.¹⁹ Spośród 10 promowanych wspólnie z Janidłą, trudno tylko powiedzieć coś bliższego o Wawrzyńcu Skotnickim, zapisanym na studia w 1588 r. Cały ów zespół nie przyniósł wstydu krakowskiej Almae Matri.

Nie wiadomo z czyjej inicjatywy i na czyj koszt wyruszył do Włoch młody, zdolny, świecki absolwent Akademii Krakowskiej. Koszt takowej wyprawy był wysoki, skoro spisując testament w 1617 r. sam Janidło przeznaczył na rzecz swojego bratanka w takim celu 1000 flor. W rzymskiej Sapienzy rychło dał się poznać jako biegły jurysta, który jeszcze przed promocją doktorską dysputo-

wał swobodnie na tematy prawne przez cztery kolejne dni w uniwersytecie i w różnych akademiach rzymskich. W czerwcu 1598 r. jednomyślną uchwałą wszystkich profesorów uzyskał doktorat obojga praw z rąk wybitnego uczonego Mucjusza Velia. Po powrocie do kraju, w styczniu 1599 r. inkorporował się do Wydziału Prawa, nawiązując w ten sposób dożywotnie więzy z Akademią Krakowską.²⁰

2. W służbie Kościoła i uniwersytetu.

Studia rzymskie otwarły Janidło drogę nie tylko do uniwersyteckiej, ale także do duchownej kariery. Jeszcze jako świecki członek Wydziału Prawa brał udział kilkakrotnie w latach 1600-1603 w egzaminach kandydatów do święceń kapłańskich.²¹ Co ciekawsze był członkiem komisji, która jego samego do święceń dopuszczała /15 marca 1603/²². Z polecenia biskupa Bernarda Maciejowskiego objął parafię w Gołaczowach koło Olkusza.²³ Sytuacja majątkowa Janidły uległa dalszej poprawie z fundacji Sebastiana Brzezińskiego, dzięki przyznaniu mu 50 flor. rocznego czynszu ze wsi Rogów. W 1604 r. był wykładowcą prawa rzymskiego czyli tzw. instytucji Justyniana.²⁴

Na początku swojej akademickiej kariery dzielił Janidło czas między kurią biskupią, gdzie zasiadał w sądzie jako asesor, a uniwersytetem. Z namowy swojego mistrza Mikołaja Dobrocieskiego podjął się napisania podręcznika pt. "Processus iudiciarius ad praxim fori spiritualis Regni Poloniae conscriptus" wydanego w oficynie łazarzowej w 1606 r. /następne wydania w 1619 i 1643 r./. Pracę tędykował biskupowi Maciejowskiemu, wówczas nominatowi na arcybiskupią stolicę gnieźnieńską. Stąd nie powinny nas dziwić liczne odniesienia do aktualnej praktyki w tamtejszej metropolii, z kalendarzem dni świątecznych w których sądy kościelne nie urzędowały i cennikiem obowiązujących opłat włącznie. Nie brakło zresztą terminów respektowanych w sądach krakowskich. Bardzo szczegółowo potraktował autor postępowanie sądowe w pierwszej instancji uwzględniając następującą problematykę: 1. Sądy i ich podział. 2. Strony procesu. 3. Czas i miejsce sądów. 4. Przygotowanie sprawy. 5. Właściwość sądu. 6. Sposób pozywania z wzorami pozwów. 7. Stawiennictwo i zaoczność. 8. Pisma sądowe i ich formularze. 9. Ekscepcja. 10. Odpowiedzi. 11. Terminy. 12. Rozprawa. 13. Dowody. 14. Wyrok. 15. Apelacja.²⁵ Ogółem postępowaniu sądowemu w pierwszej instancji poświęcono 55 rozdziałów. Dalsze stadium procesu, tj. w drugiej instancji zamknięto w 19 rozdziałach, w trzeciej - w dwu rozdziałach.

Praca nosiła zdecydowanie praktyczny charakter, o czym świadczą chociażby zamieszczone wzory pozwów, dokładne przepisy w sprawie powoływania świadków itd. "Processus iudiciarius" stanowił obowiązkowy podręcznik uniwersytecki w zakresie procesu kanonicznego co najmniej przez najbliższe 100 lat i był dużą pomocą dla urzędników sądów kościelnych.

W stosunku do biskupa Bernarda Maciejewskiego zachował Janidło głęboką wdzięczność dając jej wyraz w dedykacyjnym wstępie. "Czyż chwałą powinienem otoczyć moją pracę naukową jeśli nie twoją, Najzczciodszy Panie, który w naszym kraju patronujesz 7 niezwykłą pieczołowitością wszelkim poczynaniom literackim, jesteś mecenasem uczniów i uczonych oraz jedyną ich ostoją. Wiesz jak zapobiec ubóstwu ludzi talentów".²⁶ Niedwuznaczna to aluzja do parafii w Gołaczowach, przyznanej Janidło przez biskupa.

W 1606 r. wysłała Akademia Janidłę wraz ze Stanisławem Jakobeuszem z gratulacjami do prymasa, który przy tej okazji wpłacił na rzecz uniwersytetu 100 dukatów.²⁷

W imieniu Akademii występował także Janidło wspólnie z Andrzejem Schoenusem na synodzie piotrkowskim, zobowiązując się dostarczyć nauczycieli do seminarium diecezjalnego, o co starali się jezuita.²⁸

W ślad za poprzednikiem nowy biskup krakowski Piotr Tylicki darzył Janidłę swoim zaufaniem. Najlepszy dowód, że w 1609 r. powołał go do komisji, która miała towarzyszyć wielkiemu kanclerzowi w przeprowadzeniu wizytacji uniwersytetu.²⁹ Zapowiedź reformy Akademii wywołała od razu energiczne sprzeciwy grona nauczającego, zwłaszcza, że wizytacja miała się odbyć na podstawie breve papieskiego, którego gremium uniwersyteckie nie aprobowało. Wybrano osobną komisję, złożoną z dziesięciu profesorów z wszystkich wydziałów i kolegów dla obrony swych praw. Trzeba zaznaczyć, że nie wszedł do niej Jakub Janidło, co mogłoby świadczyć, że koledzy traktowali go jako zwolennika niepopularnej inicjatywy ordynariusza krakowskiego.³⁰

Na temat aktywności dydaktycznej Janidły w uniwersytecie dysponujemy tylko pośrednimi źródłami. W 1608 r. ukazały się w oficynie Michała Loba tezy prawnicze Jana Szeligi /Szelihy/ z Rzuchania na Śląsku, kształcącego się w Krakowie kosztem biskupa wrocławskiego Jana Sitscha. Praca pisana pod kierunkiem Janidły nosiła tytuł: "Quaestio iuridica de assassinio sive imperato homicidio". Znanca prawa międzynarodowego Stanisław Estreicher ocenił ją bardzo wysoko, podkreślając doskonały aparat prawny, wywody teoretyczne, erudycję autora oraz jego subtelne jurydyczne rozumowanie. "Dysputacja ta - pisał w "Bibliografii" - zaopatrzona w tak wyczerpujące wywo-

dy i dowody /czego zwykle nie dodawano/ - świadczy o sposobie uczenia prawa w Akademii Krakowskiej. O ile byśmy przyjęli za miarę pracę Szelihy to wymagano dużej wiedzy teoretycznej i znajomości prawa rzymskiego".³¹

Pod kierunkiem Jakuba Janidły pisał także swoją dysertację prawniczą "Quaestio de privilegiis" /1615/ Andrzej Piotrkowczyk młodszy, niebawem oddelegowany do Zamościa dla objęcia katedry logiki w tamtejszej Akademii, a po powrocie do Krakowa znany drukarz i wydawca oraz od r. 1631 radny miejski.³²

x x x

Przed majem 1611 r. Janidło został członkiem kapituły nowosądeckiej. Niezbyt się widocznie przejmował związanymi z tym obowiązkami, skoro w testamencie, przekazując kościołowi parafialnemu w Nowym Sączu 100 flor., napisał: "qua elemosina meas negligentias expiari cupio" - "tą jałmużną pragnę okupić moje zaniedbania".³³

3. Dziesięciolecie zmagarów z jezuicką konkurencją.

Problem jezuickiej konkurencji w procesie nauczania stanął wyraźnie przed uniwersytetem krakowskim w ostatniej ćwierci XVI w. W 1590 r. jezuitci mieli już 11 kolegów rozrzuconych po całej Rzeczypospolitej. Do połowy XVII w. liczba ich zwiększyła się niemal czterokrotnie, co rzecz jasna przyjmowane było przez Akademię z rosnącym niepokojem, zwłaszcza, że nie brakło prób bezpośredniej ingerencji zakonu na teren Krakowa.

W 1611 r. jezuitci przenieśli ciężar zmagarów na nową płaszczyznę - uruchomienia dwuwydziałowego, własnego uniwersytetu w Poznaniu.

Krakowskie sfery akademickie potraktowały te zabiegi jako sprawę państwową. Jakub Janidło wysunął się na czoło ówczesnej profesury, mimo, że do semestru zimowego 1614 r. nie piastował we władzach uczelni żadnego oficjalnego stanowiska. Dlaczego więc on, a nie kolega po fachu i przyjaciel, rzymski doktor praw i teologii Andrzej Schoneus, wziął na siebie główny ciężar walki z trudnym przeciwnikiem? Czyżby odegrała rolę aparycja Schöna, człowieka "niepokaźnej postaci o twarzy bez wyrazu", jak scharakteryzował jego zewnętrzną postać Szymon Starowolski? A może śląskie pochodzenie Głogowczyka stanowiło przeszkodę w wystąpieniach na forum publicznym? Trudno dać miarodajną odpowiedź. Janidło był natomiast ceniony za biegłość w prawie, znajomość przywilejów akademickich, lubiany za skromność, a sza-

nowany nawet przez przeciwników jako "vir pacatus et prudens".³⁵

Wróćmy jednak do przebiegu wydarzeń. Na skutek starań zakonu 28 października 1611 r. król Zygmunt III wydał przywilej podnoszący jezuickie kolegium w Poznaniu do godności Akademii z prawem przyznawania stopni uniwersyteckich w zakresie teologii i filozofii, obejmującej także nauki ścisłe /fizykę i matematykę/. W wyłącznej gestii uczelni krakowskiej pozostawało nadal nauczanie prawa i medycyny.³⁶

Akademia poczuła się zagrożona. Nie zwlekając wysłała Jakuba Janidzę na sejm odbywający się w Warszawie, aby interweniował na rzecz wyłączności nauczania krakowskiej wszechnicy. Jego perswazjom ulegli ordynariusz krakowski Piotr Tylicki i kanclerz w. kor. Wawrzyniec Gembicki, ociągający się z przyłożeniem pieczęci i podpisem na królewskim dokumencie.³⁷ Zygmunt III nie chciał się jednak wycofać. Zażądał okazania przywilejów krakowskiego uniwersytetu i kazał je zbadać prawnikom. Nigdzie nie dopatrzone się prawa wyłączności. Jedynym ograniczeniem na które wskazywały okazane dokumenty było, że żadna inna Akademia nie może powstać w promieniu 30-35 mil od Krakowa. Poznań był zaś odległy o mil 60. Nie jesteśmy jednak w stanie wskazać dzisiaj, które dokumenty mówiły o owym terytorialnym zasięgu oddziaływania krakowskiej wszechnicy. Czyżby przedstawiono do wglądu interpolowane kopie? Tak czy owak pierwsza misja Janidży skończyła się niepowodzeniem.

Przywilej królewski na erekcję nowej akademii w Poznaniu wymagał papieskiego zatwierdzenia. Nic więc dziwnego, że jezuici dokładali starań, aby na terenie Rzymu udowodnić konieczność powstania nowej akademickiej placówki. Motywowali swoją inicjatywę koniecznością zwalczania herezji w kraju i na terenach sąsiednich. Argumentowali, że dobro publiczne Rzeczypospolitej wymaga, aby w rozległym kraju było więcej uczelni wyższych, a nie tylko jedna. W tym duchu składali memoriały do swoich władz zwierzchnich i kancelarii papieskiej w Rzymie. Odpowiedź była bardzo oględna. Doradzono ostrożność w działaniu i nie rozognianie sporu. W rzeczy samej sprawę winien był prowadzić biskup poznański a nie zakon.³⁸

Starania Akademii szły dwoma torami. Na terenie Poznania prowadzono akcję mającą na celu udowodnienie, że kolegium Lubrańskiego, wskrzeszone dzięki fundacji biskupa J. Rozrażewskiego z 1609 r., jest w swoim założeniu kolonią uniwersytecką, do której Akademia Krakowska posiada pełne prawo. Tekst fundacji nie jest znany, ale jak sądzi ks. J. Nowacki, prawdopodobnie w testamencie Rozrażewskiego przewidziano związek kolegium z uniwersytetem

krakowskim. 2 maja 1612 r. stanęli przed kapitułą poznańską Sebastian Krupka i Marcin Campius - Wadowita celem przejęcia Lubranscianum. Niezawodnie kapituła postanowiła wznović akademię i powołać do niej na stażę profesorów uniwersytetu. Na razie trzeba było odszukać odpowiednie dokumenty.³⁹ Sprawa przeciągnęła się do r. 1619 o czym jeszcze będzie mowa.

Ważniejsze były działania na terenie Rzymu. I w tym wypadku jednak pismo Akademii skierowane do papieża i kard. Borghese, poparte przez biskupa Tylickiego, z prośbą o zatwierdzenie praw i przywilejów Akademii Krakowskiej, nie odniosło spodziewanego skutku.⁴⁰ W tej sytuacji zdecydowano się wysłać do Rzymu Jakuba Janidłę. Jego przyjazd zapowiedziany był pismem biskupa z 20 września 1612 r., skierowanym do kard. Borghese. Tylicki prosił w nim o poparcie starań krakowskiego uniwersytetu.⁴¹

Janidło wiozł zresztą z sobą cały plik listów polecających: od Akademii, od wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego, od marszałka w. kor. Zygmunta Myszkowskiego, od szlachty małopolskiej zgromadzonej na sejmiku w Proszowicach i co dziwniejsze od Wielkopolan obradujących w Środzie, mimo że niedawno optowali oni za otwarciem akademii jezuickiej w Poznaniu.

Krakowski profesor przybył do Rzymu 11 listopada 1612 r. Przyjęty na audiencji u papieża przedłożył Pawłowi V postulaty uniwersytetu dotyczące głównie wyłączności nadawania stopni akademickich. O ile zatwierdzenie dotychczasowych uprawnień Akademii nie budziło wątpliwości, zwłaszcza, że w oczach papieża cieszyła się ona poważaniem za swoją zdecydowanie katolicką postawę, o tyle nasuwało je domaganie się przywileju "exclusionis". Taki postulat ograniczający także na przyszłość rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce, wydawał się papieżowi czymś niezwykle i bez wyraźnej woli króla nie chciał nic postanowić.⁴³

W efekcie Paweł V, nie szczędząc słów uznania i zyczliwości dla Akademii Krakowskiej, nie dał wiążącej odpowiedzi, ograniczając się do obietnicy, że tę przywiezie nowy nuncjusz apostolski Laelius Ruini. Z kancelarii papieskiej wyekspediowano na przełomie grudnia 1612 i stycznia 1613 szereg mniej więcej jednobrzmiących pism: do Akademii Krakowskiej /19 XI/, do biskupa krakowskiego /12 I 1613/, do wojewody i do szlachty, do marszałka w. kor. "Sądziłismy, że nie należy nic teraz postanowić, a to z tych przyczyn, które obszerniej wyłuszczy brat Laelius /Ruini/ nuncjusz nasz apostolski". Nie inną odpowiedź odebrał król na swój list orędujący za Akademią poznańską. "Rozmówi się z W.K.M. z rozkazu naszego nuncjusz apostolski o niektórych sporach między Akademią Krakowską a kolegium poznańskim Towa-

rzystwa Jezusowego". Podobnej zapewne treści były instrukcje dane przedstawicielowi Stolicy Św., który miał wy badać stanowisko królewskie.⁴⁵ Przyjazd nuncjusza do Polski nastąpił wszakże dopiero w drugiej połowie 1613 r.

Janidło nie zwlekał z powrotem do Polski. Wiadomo, że 4 lutego 1613 r. rozliczył się na uniwersytecie z kosztów podróży i niemal natychmiast wyruszył do Warszawy, gdzie odbywał się sejm walny /28 II - 2 IV 1613/⁴⁶. Akademia nie zaniedbywała jednak sprawy także i na niższych szczeblach. Świadczy o tym stanowisko sejmiku proszowskiego, w którego petitach z 5 lutego t.r. znalazł się następujący postulat: "PP. Akademicy krakowscy mają też mieć za sobą przyczynę pp. posłów do J.K.M., aby stare privilegia de non erigendis et non substituendis novis academiis król J.M. wzięwszy przed się w Poznaniu, gdzie jest antiquitus collegium przez księdza Lubrańskiego fundowane, nie miało przeszkody dla przywileju nowo ojcom jezuitom sine scitu ordinum Regni wydanego".⁴⁷ Również sejmik Wielkopolan w Środzie polecał posłom dopraszać się u króla odwołania przywileju poznańskiego, jako uwłaczającego prawom Akademii Krakowskiej.⁴⁸

Janidło stanąwszy przed królem błagał go, aby poparł skutecznie w Stolicy Św. prośbę Akademii o dodatkowy przywilej wyłączności. Upewniał, że rzeczony przywilej domyślnie /*implicite*/ zawiera się w innych przywilejach Akademii, że nie jest żadną nowością, trzeba tylko dokładnie zbadać odpowiedni materiał dokumentarny. Król zażądał okazania przywilejów, które Janidło bez zwłoki przywiózł do Warszawy, wprawdzie nie oryginały, ale autentyczne kopie, zawarte w jednej księdze. Wskazywał na te teksty, które jego zdaniem mogłyby sprawie najlepiej służyć, zowiąc je brzemiennymi /*clausulae praegnant*es/. Królowi jednak owe objaśnienia nie wystarczyły. Wezwał uczonych prawników i kazał należycie zbadać wskazane miejsca. Juryści nie znaleźli w dokumentach nic takiego, co potwierdzałoby twierdzenia Janidły. W tej sytuacji król odmówił interwencji u papieża oświadczając, że o dodatkowy przywilej wyłączności prosić nie będzie, nie chcąc na przyszłość wiązać rąk swoim następcom.⁴⁹

Przegrawszy sprawę u króla zabrał się Janidło do urabiania opinii senatorów i posłów. Dzięki tym zabiegom izba poselska uchwaliła konstytucję, wciągniętą potem do "Volumina legum".

"Akademia krakowska, acz jest dobrze prawem obwarowana podług fundacyjnej ś.p. królów polskich jednak onę i terazniejszą konstytucją tak warujemy iż wszystkie przywileje nadane tej Akademiej, prerogatywy i ornamenta

ich, w mocy i całości dawnej zostawujemy, one in toto aprobując et in usu antiquo zachowując".⁵⁰

Akademicy uznali jednak, że brzmienie konstytucji było zbyt ogólnikowe i nie zawierało klauzuli wyłączności. 29 marca 1613 r., na 3 dni przed końcem sejmku wniesiono do grodu warszawskiego protest, dotyczący bezpośrednio sprawy unieważnienia przywileju królewskiego na akademię jezuicką w Poznaniu.

Posłużmy się polskim streszczeniem aktu, sporządzonym przez Załęskiego. In extenso drukuje go Łukaszewicz w "Historii szkół".

"My senatorowie i posłowie ziemscy ... oznajmiamy że dowiedziawszy się na teraźniejszym sejmie, jako oo. jezuiti dla kolegium swego poznańskiego prawo i tytuł akademii i władzę nadawania stopni akademickich od króla J.M. uzyskali i jakoby od Rzeczypospolitej nadany udają - my uznając, że ten przywilej uwłacza prawom królestwa, zgodnemu zdaniu i woli naszej ... nie ma więc żadnej mocy, jako bez żadnej wiedzy, przeciw formule praw królestwa nadany. I będziemy w swoim czasie i miejscu pracować nad tym, aby ten przywilej jako jest żądny, tak też był ogłoszony jako żądny".⁵¹

Za radą nuncjusza Ruini przychylił się Zygmunt III do nakazu zamknięcia nowej akademii jezuickiej w Poznaniu. Sprawa wróciła jednak raz jeszcze na forum rzymskie. Zgromadzenie kardynałów 21 października 1613 r. wydało orzeczenie niweczące planowaną akademię, a potwierdzające prawa szkoły jegiellońskiej. 14 listopada tegoż roku papież Paweł V potwierdził dotychczasowe przywileje uniwersytetu krakowskiego.⁵² Przywileju exclusionis jednakże tam nie było. Sprawa poznańskiej akademii nie została pogrzebana, ale zawieszona.

Okazało się bowiem, że Zygmunt III nie zaniechał swojego pierwotnego planu. Późną jesienią 1615 r. znowu rozeszła się wieść, że król mimo wszystko ma zamiar prosić papieża, aby potwierdził przywilej wydany jezuitom na otwarcie akademii w Poznaniu. Rektor Sebastian Krupka zwracał się w tej sprawie do monarchy z prośbą, aby tego zaniechał, równocześnie prosząc o wstawiennictwo królewicza Władysława, kanclerza i podkanclerzego kor. Henryka Firleja, a także nuncjusza Laeliusa Ruini. Dla prowadzenia bezpośrednich rozmów wysłano do Warszawy Jakuba Janidłę.⁵³

Zachował się list tegoż do biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego z dnia 28 grudnia 1615 r., relacjonujący audiencję u króla. Z tekstu wynika, że pismo do papieża przygotowane było już do podpisu. Janidło wystarał się o audiencję i - jak pisze - "21 grudnia togatus za wolą i poradą królewicza

J.M. stanąłem przed królem". Rozmowa dotyczyła, rzecz jasna, sprawy akademii poznańskiej. Król oświadczył, że wyraził na nią zgodę, bo znajduje się w odległości większej niż 30 mil od Krakowa. Ojciec św. chce być dokładnie poinformowany o przebiegu sprawy, natomiast król raz jeszcze pragnął usłyszeć racje uniwersytetu dla których akademia w Poznaniu nie powinna być powstać. Wśród dziesięciu wymienionych przyczyn Janidło powołał się na przywileje królewskie i ostatnie zatwierdzenie papieskie. "Jezuici chcą psować Akademię Krakowską - mówił dalej - nie mogą tu promować, bo vasalatum inducunt pro terris". Obawia się dalej, że ich uczniowie /"dyscypułowie"/ "zaraz parałatami chcą być wyszedłszy z ich szkół, a gdy doktorami będą albo mistrzami już się do większych miejsc piąć będą, a co lepsze ingenia te, ad Societatem illustrandam dla ozdoby swego zakonu odmówią".⁵⁴

Nie brakło także trudności protokolarnych. Obrząził się kanclerz, że Janidło pominął jego osobę przy staraniach o audiencję. Ostatecznie król zaniechał sprawy poznańskiej, Akademię zaś Krakowską uspokoił listem z dnia 23 stycznia 1616 r., upewniając, że jej przywileje w całości zachować pragnie.⁵⁵ Była to wygrana, do której głównie przyczynił się Jakub Janidło.

4. Zasługi Jakuba Janidły dla polskiego szkolnictwa średniego.

Jakub Janidło, jak mało kto z jemu współczesnych, rozumiał konieczność należytego zorganizowania szkolnictwa średniego, które, zainicjowane w XVI wieku przeżywało z początkiem XVII stulecia okres kryzysu.

Uchwała o stworzeniu w Krakowie szkoły przygotowawczej do studiów uniwersyteckich zapadła 5 maja 1586 r., ale jej otwarcie nastąpiło dopiero dwa lata później.⁵⁶ Dużą zasługę dla ostatecznej realizacji wcześniejszych zamierzeń przypisać należy Stanisławowi Zawadzkiemu, profesorowi Wydziału Lekarskiego. Zespół pierwszych nauczycieli stał na wysokim poziomie. W skład grona wchodził: Adam Romer ze Stężycy, "wytworny w mowie i biegły w badaniu starożytności"⁵⁷; Andrzej Schoneus, Ślązak z Głogowa, wielki czciciel języka i kultury greckiej, o którym wcześniej była mowa; Sebastian Petrycy z Pilzna, wybitny później filozof, arystotelik, tłumacz Horacego, wreszcie Walenty Fontana, też Ślązak, zwolennik myśli kopernikańskiej, który śmiało uprzystępniał scholarom najnowsze prądy myśli matematyczno-astrofizycznej.⁵⁸

Nie wiemy, czy Jakub Janidło, wciągnięty do "Album studiosorum" w 1587 r., otarł się także o "classes", uruchomione w rok później. W każdym razie

Petrycego uważał za swojego mistrza, a z Schoneusem łączyła go długoletnia przyjaźń.

Działalność szkoły uległa na przełomie XVI i XVII w. osłabieniu, któremu nie zapobiegły przedsięwzięte w 1603 r. reformy rektora Mikołaja Dobrocieskiego. Zainicjowany przezeń program nauczania okazał się zbyt trudny do realizacji.

Bakałarzowanie prywatne, które chciano zwalczyć, szerzyło się coraz jawniej. Nie oparł się pokusie dawania prywatnych lekcji sam Janidło. Sięgnijmy do miarodajnego źródła - do urywków pamiętnikarskich Jana Brożka. Oto co pisze: "W tym to roku /1610/ odbywał studia w Krakowie Jan Żółkiewski, starosta hrubieszowski, syn kanclerza w.kor., kształćąc się w prawie pod kierunkiem Jakuba Janidły, doktora obojga praw, w filozofii moralnej pod Jakubem Borowiušem i Janem Przecławczykiem, w retoryce pod Adamem Opatowczykiem, a w geometrii pod Walentym Fontaną".⁵⁹

Około 1614 r. próbę opanowania niezdrowej sytuacji podjął wielokrotny rektor, a dawny nauczyciel "classium" Andrzej Schoneus. Prawdopodobnie choroba nie pozwoliła mu dokończyć zaczętego dzieła /zmarł "na melancholię" w maju 1615 r./, ale jego następca Jakub Janidło energicznie zabrał się do reformatorskich poczynań.

W dniu 27 lutego 1615 r. zaprosił do swego prywatnego mieszkania w Collegium Iuridicum profesorów, chcąc z nimi omówić sprawę wegetującej szkoły, o której pożytku sam był głęboko przekonany. Zadanie, którego się podjął, nie było łatwe, gdyż część grona uniwersyteckiego była zdecydowanie przeciwna jego inicjatywie. W "akademijce" widziano konkurencję dla Akademii i uważano, że "erectio classium nihil aliud est, nisi academiolae contra Academiam institutio".⁶⁰

Różnice zdań dotyczyły także zespołu nauczycielskiego. Jedni uważali za celowe powołanie profesorów spośród członków Collegii Minoris, drudzy, z Janidłą na czele, chcieli obsadzić stanowiska nauczycielskie młodymi, ale gorliwymi magistrami, przy zapewnieniu im prawa awansu do Kolegium Mniejszego. Rektorowi udało się przeforsować własną koncepcję. Uchwalono też nowe przepisy, niekoniecznie najszcześniejsze, ale uzasadnione brakiem funduszy: ograniczenie liczby klas do trzech. Utrzymały się więc klasy gramatyki, poetyki oraz retoryki połączonej z dialektyką. Zmniejszenie liczby profesorów z ośmiu do trzech było również krokiem wstecz. Podratował nieco szkołę biskup Tylicki, przeznaczając na jej rzecz w 1615 r. dochody ze wsi Biała koło Lelowa, co nie stanowiło jednakże dostatecznej bazy finansowej.⁶¹

Opatrznościowym człowiekiem dla szkoły okazał się Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański, nieustraszony rycerz, który prawie całe życie spędził na wojaczkach. Widział go stępy ukraińskie, z Batorym dotarł pod Psków, brał udział we francuskich wojnach religijnych, walczył z muzułmanami także i w Afryce, aż wreszcie położył znakomite zasługi przy oblężeniu Smoleńska.

Lata spędzone w wojsku nie zmanierowały go i nie pozbawiły zainteresowań intelektualnych. Dużą wagę przywiązywał do obronności kraju, opowiadał się za budową nowoczesnych fortyfikacji, nawoływał do kształcenia za granicą kadry oficerskiej.

Po powrocie z wojny moskiewskiej przebywał często w Krakowie. Wówczas to nawiązał kontakty z profesorami Akademii, których towarzystwo, jako ludzi wykształconych, lubił. Jakub Janidło stał mu się szczególnie bliski i sądzić można, że pod jego wpływem zapisał na rzecz szkoły 8000 złp. Procent od tej sumy przeznaczył na trzech wykładowców i prowizora szkoły oraz na 4 uczniów pochodzących z powiatu tucholskiego, skąd wywodziła się jego rodzina.⁶²

Realizacja zamierzeń Nowodworskiego w Krakowie wymagała nieco czasu. Janidło "jako czynny a całe dozorny prowizor" z własnych pieniędzy pokrył pierwsze konieczne wydatki.⁶³ Fundusze - rzecz jasną - były sprawą podstawową, ale nie wyczerpywały całokształtu zagadnień związanych z uruchomieniem na nowo krakowskiej szkoły średniej. Tu okazały się w pełni talenty organizacyjne Janidły jako prowizora, a faktycznie dyrektora tej ważnej placówki. Zwróćmy uwagę na poszczególne etapy prac przygotowawczych, zamykające się w okresie niespełna trzech miesięcy, od 4 marca 1617 r., kiedy nastąpiło ogłoszenie fundacji Nowodworskiego.

1. Opracowanie szczegółowego planu zajęć szkolnych;
2. Ogłoszenie programu drukiem w formie afiszy;
3. Rozprowadzenie materiałów informacyjnych po parafiach;
4. Dobór personelu nauczającego;
5. Egzamin wstępny, przeprowadzony przy udziale prowizora;
6. Zakwalifikowanie uczniów do poszczególnych klas;
7. Rozpoczęcie roku nabożeństwem w kościele św. Anny w dniu 21 maja 1617 r.

Opiekę nad najmłodszą klasą gramatyki powierzono mgr. Bartłomiejowi Januszowicowi, a w roku następnym mgr. Andrzejowi Prodzie; klasą poetyki opiekował się Jakub Witeliusz; klasą dialektyki i retoryki objął mgr. Wawrzyniec Śmieszkowicz, który niebawem awansował do Kolegium Mniejszego,

a miejsce jego zajął Szymon Rozemberski.

Podział uczniów nie był równomierny. Nie zdziwi nas, że najliczniejszą była klasa gramatyki /250 uczniów/, ale raczej fakt, że klasa najwyższa miała 129 uczniów, podczas gdy w poetyce znalazło się ich tylko 56.

Prof. Janidło, nie bacząc na swoje wysokie stanowisko, inaugurował zajęcia w poszczególnych klasach, zachęcając tak nauczycieli jak i uczniów do pilności. Wizytacje lekcji nie były tylko jednorazowe. Wawrzyniec Śmieszkowiec, który przekazał nam szczegółową relację o początkach fundacji Nowodworskiego wspomina o dozorze "częstym i pilnym".⁶⁴

Od samego początku w Szkołach Nowodworskich położono duży nacisk na przedstawienia teatralne, odgrywane przez młodzież. Znaczna w tym zasługa wychowawców, zwłaszcza Śmieszkowiec i Witeliusza, którzy w doborze tematyki sięgali także do klasyki m.in. do Seneki i Plauta.⁶⁵ Ksiądz prowizor chętnie otwierał uczelnianą kiesę, aby subwencjonować występy, dbając specjalnie o oprawę muzyczną. Wypłacane kwoty pozornie wydają się nam mało znaczące. Faktycznie za 2 złote dane muzykantom przy wystawieniu dialogu o lekomyślnym młodzieńcu spragnionym życia na dworze "Acolastus seu dissolutus filius aulam spirans", czy też wydanych na ekspozycję "Thyestes" Seneki można było kupić w 1618 r. dorodne cielę, a za 3 flor., w tym samym czasie - 1000 cegieł!⁶⁶

x x x

Szkoły Nowodworskie nie były jedyną placówką cieszącą się opieką Jakuba Janidły. Była już wyżej mowa o walce toczonej przez uniwersytet krakowski przeciw utworzeniu w Poznaniu jezuickiej akademii. Humanistyczne "gymnasium" istniejące tam od 1519 r., założone przez Jana Lubrańskiego, w latach 1609-1612 zostało odnowione i zreformowane dzięki fundacji Jana Rozdrażewskiego, biskupa sufragana kujawskiego. Nowa ordynacja napisana i ogłoszona 4 lipca 1619 r. przez Janidłę, jako aktualnego rektora w Krakowie, oddawała szkołę w opiekę "professoribus ab Academia Cracoviensi deputatis et in posterum submittendis". Statut zawierał wiele cennych uwag dotyczących wewnętrznej organizacji uczelni. Ustanowienie "kolonii akademickiej" w Poznaniu przesądziło definitywnie spór z jezuitami, na niekorzyść tych ostatnich.⁶⁷

O teoretycznych zainteresowaniach Janidły sprawami wychowania i kształcenia młodzieży świadczy wydanie przezeń drukiem w 1619 r. niewielkiego traktatu metodologicznego pióra wybitnego teologa i profesora Akademii Krakowskiej - Stanisława Sokołowskiego pt. "De ratione studii", odnalezionego

w jego spuściźnie rękopiśmiennej. Znajdujemy tam uwagi o zacności i pożytku z nauk, o wyborze autorów do studiowania, o ćwiczeniu w stylu i językach starożytnych, o należyтым zorganizowaniu czasu poświęconego nauce. Zalecał Sokołowski również studia nad historią i geografią "sine qua historia coeca est", dawał wiele wskazówek praktycznych o sposobach uczenia się, nie zapominając nawet o ćwiczeniach fizycznych /exercitia corporis/.⁶⁸ Chyba nie odbiegniemy od historycznej prawdy, twierząc, że uwagi zmarłego przed ćwierćwieczem profesora nie odbiegały od poglądów wydawcy.

Zainteresowania Janidły problemem nauczania nie pozostały jedynie w sferze teorii. Świadczy o tym ufundowane przezeń stypendium dla trzech uczniów pochodzących z Bodzentyna. Kapitał wynoszący 3000 złp. ulokowano później na dobrach Nasiechowice i Miechocice. Kandydatów na studia miał ty-pować miejscowy kaznodzieja wraz z przedstawicielami rady miejskiej. Ostatecznej aprobaty udzielał prowizor Szkół Nowodworskich. Dodatkowo uposażeni mieli być najzdolniejsi, którzy "publicis lectionibus audiendis sunt apti".⁶⁹

5. Jakub Janidło - człowiek dialogu.

Sukcesy Akademii na terenie Poznania nie mogły przysłonić nadchodzącego niebezpieczeństwa ze strony jezuitów w samym Krakowie. Odżyła bowiem ze wzmoczoną siłą koncepcja utworzenia tu jezuickiego kolegium połączonego unią z uniwersytetem. W połowie 1619 r. rozeszła się w kręgach akademickich wiadomość, że ma być ono uruchomione w najbliższym czasie.⁷⁰ Jakub Janidło, który zwrócił się w tej sprawie, na razie prywatnie, do o. Fryderyka Szembeka otrzymał odeń informację, że chodzi o tzw. "studium domesticum", jakie mają inne zakony. Przytoczmy - według Wielewickiego - fragment owej prowadzonej po przyjacielsku rozmowy. "Ob haec, aiebat D. Janidło, descendere se debuisse ad quaedam magna remedia. Quae autem haec essent non dicebant tunc, sed aliunde cognitum erat, quod ad papam supplicationem miserint". Innymi słowy trzeba się będzie uciec do mocnych środków, czyli - jak wynika z przekazu źródłowego - wysłać odpowiednią prośbę do Rzymu.

Janidło ostrzegł Szembeka, że ma już przygotowaną odezwę do młodzieży, w której zleca jej, aby wystąpiła z prowadzonej przez jezuitów Sodalicji Mariańskiej, a wpisywała się do dominikańskiego Bractwa Różańcowego. Na perswazje Szembeka miał odpowiedzieć jednak ugodowo: "optare se, ut quae Academia et quae Societas pro laude Dei coepit - continuat", czyli, że

"pragnie, aby co Akademia i Towarzystwo /Jezusowe/ na chwałę Bożą czynią, niech kontunuują dalej". Nawiązywał przy tym do własnego ślubowania uczynionego ongiś w Rzymie. Zapowiadające się burzliwe spotkanie obu od dawna zwaśnionych stron przebiegło, według kronikarza, "in magna pace" - "w wielkim pokoju".⁷¹

Jednakże Wielewicki na dalszych kartach swojego dziennika pisze wyraźnie, że problem kolegium połączonych unię z uniwersytetem był nadal aktualny, a do najgorliwszych jego promotorów należał o. Fryderyk Szembek. Okoliczności zewnętrzne - to jest niepokoje związane z wybuchem wojny 30-letniej i niebezpieczeństwo tureckie spowodowały, że król, dotąd gorący orędownik sprawy, przestał ją forsować. Biskup Szyszkowski upominał zaś Szembeka, że "nie teraz pora o unii szkolnej radzić, gdy wojna turecka za pasem, a król J.M. posiłki dla cesarza zbiera".⁷²

Jakie było stanowisko Janidły wobec projektowanej unii? Nasze główne źródło, wspomniany wielokrotnie Dziennik Wielewickiego, nie daje w tej mierze zadowalającej odpowiedzi. Czy można bowiem polegać na oświadczeniu Szembeka złożonym w dwa lata po śmierci Janidły, że zdołał go przekonać o walorach unii między Akademią a jezuitami, że nie przyniesie ona żadnych złych skutków dla krakowskiej wszechnicy, jeżeli studenci jezuitcy będą zobowiązani uczęszczać na uniwersyteckie wykłady?

Swoje zastrzeżenia zgłosił w ostrej formie następca Janidły na stanowisku rektora, Jakub Naymanowic, który oświadczył, że w papierach zmarłego widział projekt unii z własnoręcznym jego dopisem "infelix unio".⁷³ Jak pogodzić twierdzenie Szembeka z inną odręcną notką Janidły, która brzmiała: "mnie złowieszcze przekleństwo Jagiełły tak krępuje, że wzdragam się na dźwięk słowa "unia"?⁷⁴

Śmierć Janidły 31 grudnia 1619 r. spowodowała gruntowną zmianę sytuacji. Skończyły się jakiegokolwiek wahania ze strony uniwersytetu, a Naymanowic zajął wręcz bojowe stanowisko. Nie cofnął się przed twierdzeniem, że były rektor "est mortuus in poenam, quod coepisset agere de unione noxia Academiae", a Szembeka oskarżał, że stał się przyczyną jego śmierci.⁷⁵ Przytoczmy odpowiedź tegoż, pamiętając, że rozmowa toczyła się w kilka lat później /1625/. "Jakże mogłem być sprawcą śmierci Janidły - mówił - skoro wzywał mnie abym wysłuchał jego spowiedzi, do czego nie dopuścili akademicy"? "Wezwał cię - miał odpowiedzieć Naymanowic - abyś na własne oczy ujrzał jak Bóg, w myśl Jagiełłowego przekleństwa karze tych wszystkich, którzy Akademii szkodzą, zabierając ich rychło z kręgu żyjących". Wówczas

Szembek wyjawiał, że Janidłę faktycznie dręczyły wyrzuty sumienia w sprawie unii. Ślubował bowiem ongiś, w bazylice św. Piotra w Rzymie, że nie będzie przeszkadzał sprawie, mającej na celu większą chwałę Bożą.⁷⁶ To oświadczenie - wedle przekazu Wielewickiego - miało wprowadzić Naymanowica w osłupienie, ale o unii nadal nie chciał słyszeć.

Czy owa Jagiełłowa klątwa, której skutki miały sprowadzić śmierć Jakuba Janidły była "ad hoc" wymyślona? Otóż nie. Jan Brożek przekazał nam niezwykle ciekawą, pod względem obyczajowym, informację. "Wiem o wielu uczonych, bogobojnych i cnotliwych akademikach, którzy odprawiwszy powinne Panu Bogu modlitwy i rano i wieczór, zawsze przypominają srogą klątwę, którą król Jagiełło w ich przywileju położył: "ut quicumque Academiae ius et libertates violaverit iram vindicem districti iudicis et miserabilis infelicitas horridum eventum incurrat".⁷⁷ Przytoczmy ten ustęp w dokładnym brzmieniu przywileju z 1400 r. "Si quis autem has nostre ereccionis studii concessionumque pro ipso libertatum et exempcionum ac iurium litteras, de successoribus nostris aut quibuscumque violare et infringere presumpserit, iram vindicem districti iudicis et miserabilis infelicitatis horridum et inopinatum noverit se incursum".⁷⁸ Polskie tłumaczenie odnośnego ustępu brzmi: "Gdyby zaś kto z następców naszych lub ktokolwiek inny ten przywilej erekcji naszego studium i nadania mu swobód, wolności i praw zgwałcić i złać się ważył, niech wie, że mściwemu gniewowi surowego sędziego, tudzież straszemu i niespodziewanemu przypadkowi wielkiego nieszczęścia popadnie".

Cytowanie Jagiełłowego przekleństwa w związku ze śmiercią zasłużonego rektora świadczy, że u schyłku życia nie cieszył się u swoich uniwersyteckich kolegów popularnością. Ów "vir prudens et pacatus", jak go określił Wielewicki, był człowiekiem dialogu i nie chciał rozognić wzajemnych nienawiści między przedstawicielami kleru uniwersyteckiego i członkami Towarzystwa Jezusowego, co nie wszystkim przypadało do gustu. Faktem jest, że panegiryki po zgonie Janidły pisali tylko jego najbliżsi współpracownicy ze Szkół Nowodworskich - Wawrzyniec Śmieszkowicz, aktualnie profesor wymowy i Jakub Witeliusz z Przeworska, barokowy poeta, którego krótkie utwory, poświęcone wybitnym postaciom z dziejów kultury, znane są głównie z "Setnika" pisarzy polskich.⁷⁹

Starowolskiemu, który w swoim dziele wydanym po raz pierwszy w 1625 r., nie pominął postaci Janidły, bardziej przypadł do gustu utwór napisany, rzecz jasna po łacinie, przez jednego z uczniów klasy gramatyki.

Ojczyznę moją był Bodzentyn, chlubą ziemia włoska,
W Krakowie - śmierć. Pod moją władzą były prawa, licea, szkoły.
Gdy przeżyłem czterdzieści dziewięć lat,
Złowroga Kloto przecięła moje życie.
Złożony w tym grobie, pochowany w ojczyźnie,
Oddam Akademii miłość i berło, Bogu - duszę.⁸⁰

Śmierć prowizora Szkół Nowodworskich opłakiwali zresztą uczniowie wszystkich trzech klas. Najmłodszy z klasy gramatyki wylewali "tę na pogrzebie - Lachrymae in funere"; "Epicendium in obitum - Wiersz żałobny na śmierć ... Jakuba Janidły" wydrukowali przedstawiciele poetyki; "Treny pogrzebne - Threnodia in funere" - uczniowie klasy najwyższej tj. dialektyki. Wśród autorów obok wysoko urodzonych wojewodzców, kasztelanów, starościców zostali wymienieni także synowie mieszczan: Sebastian i Bernard Foxowie, a także późniejsi rajcy krakowscy Gabriel Ochocki i Jan Formankowicz.

Na własne żądanie - za zgodą kapituły krakowskiej - pochowany został Janidło w kaplicy Szafranców na Wawelu, zwanej inaczej kaplicą prawników.⁸¹ Wśród wykonawców testamentu, spisane w 1617 r. nie było profesorów Akademii, ale znaleźli się Łukasz Doktorek kanonik krakowski, Maciej Janidło z Bodzentyna oraz siostrzeniec zmarłego Jan Caesarinus, podówczas magister sztuk wyzwolonych i doktor filozofii. O ścisłym związku z rodzinnym miasteczkiem świadczy fundacja altarii w miejscowym kościele, zwanej odąd "Janidłowską". Na rzecz parafii w Gołaczowach, gdzie przez wiele lat proboszczował przeznaczył 1000 złp.⁸²

Najpełniejszą charakterystykę Janidły pozostawił Szymon Starowolski w swoim "Setniku pisarzy polskich - Scriptorum polonicorum hekatontas" /I wyd. Frankoforti 1625, II - Venetiis 1627/. Rzecz ciekawa, że nie zainteresowały go spory między Akademią a jezuitami, w których Janidło - jak wi dzieliśmy - odegrał niepoślednią rolę. Podkreślał natomiast jego walory intelektualne, zamiłowanie do rozważań naukowych i niepospolitą znajomość literatury ojczystej. Starowolski, jako aktualny student Akademii w latach 1612-1618, nie miał żadnych podstaw, aby oceniać kwalifikacje prawnicze Janidły, i niewiele mógł wiedzieć o rozmowach tegoż z papieżem, królem Zygmuntem III czy też o akcjach podejmowanych na forum sejmowym.

Nie wiadomo, czy wspomniane przez autora "Setnika" nieznanie dzisiaj dzieło "De cura pastoralis",⁸³ dalekie od zainteresowań jurystycznych, literackich i pedagogicznych Janidły, wyszło faktycznie spod jego pióra, chyba,

że przyjmujemy hipotezę o zamierzonym awansie do Wydziału Teologicznego.

Zachowany testament Janidły rzuca wiele światła na jego przywiązanie do własnej rodziny i do rodzinnego miasta, a fundacja na rzecz bodzentyńskich studentów świadczy o rozumieniu roli nauki i konieczności niesienia pomocy młodzieży dla której dostęp do wiedzy był, ze względów finansowych, zamknięty. O zainteresowaniach uczonego kanonisty sztuką, zwłaszcza malarstwem i muzyką świadczy zarówno zakup obrazów w Rzymie, a ofiarowanych później bratu, jak i subwencjonowanie oprawy muzycznej dla szkolnych przedstawień teatralnych.

Zaangażowany głęboko w spór Akademii z jezuitami, nie prezentował Janidło zaciekłości, tak charakterystycznej dla najbliższego mu pokolenia profesorów, z Jakubem Naymanowicem na czele. Problem autorstwa przypisywanej mu niekiedy antyjezuickiej broszury "Cathedra albo kazanie na niedzielę pierwszą po Trzech Królach" /B.m. 1616/ czeka dalej na zbadanie. Jak się wydaje, Janidłę - jurystę z wykształcenia i temperamentu - zafascynował najbardziej problem wyłączności Akademii w polskim systemie nauczania. W sporach z jezuitami nurtowała go jednak myśl, że nie należy przekraczać pewnej granicy, którą winna być "maior gloria Dei". Nie darmo jezuicki kronikarz podkreślał, że był człowiekiem roztropnym i ugodowym.

1 Cyt. wg Henryk Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*. Kraków 1935, s. 582.

2 Irena Kaniewska, *Młodzież Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1510-1560*, W: I. Kaniewska, R. Żelewski, W. Urban, *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie renesansu*, pod red. K. Lepszego, Kraków 1964, Tab. XIV A.

3 *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 3, 1551-1606, ed. Adam Chmiel, Cracoviae 1904. Studenci z Kielc: s. 73, 121, 135, 147; z Iży: s. 73, 86, 92, 96, 98, 113, 117, 126, 136, 158, 167, 219; z Bodzentyna: s. 44, 73, 112, 120, 134, 142, 152, 167, 173, 182, 188, 190, 194, 198, 203.

4 *Album studiosorum*, t. 3, s. 80, 81, 83.

5 H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, s. 606.

6 *Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta episcopalia*, t. 31, s. 258, 310; t. 37, s. 366.

7 *Album studiosorum*, t. 3, s. 194; Jan Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskim, Mariówka Opoczyńska 1933*, s. 69.

8 Testament Jakuba Janidły, *Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego* rkps 36, s. 201-209.

9 *Archiwum Kurii Metropolitalnej, Episc.* 36, s. 389-390.

10 *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich* pod red. ks. Hieronima Eug. Wyczawskiego OFM, Warszawa 1981, s. 187.

11 *Album studiosorum*, t. 3, s. 152.

12 Tamże s. 154; *Bibl. Jag.* rkps 5360, t. 6, s. 303 v.

13 *Bibl. Jag.* rkps 5360, t. 6, s. 305.

14 Szymon Starowolski, *Setnik pisarzy polskich, przeł. i komentarzem opatrzył Jerzy Starnawski. Wstęp napisali Franciszek Bielak i Jerzy Starnawski*, Kraków 1970, s. 219 i 220.

15 Tadeusz Słowikowski, *Fox Jan, Polski Słownik Biograficzny /dalej PSB/*, t. 7, s. 69-71.

16 Sz. Starowolski, *Setnik pisarzy polskich*, s. 219, 220, 214.

17 *Statuta nec non Liber promotionum philosophorum ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum 1849*, ed J. Muczowski, Cracoviae 1849, s. 243, 244.

18 *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1, *Metryka*

nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim /1592-1745/, wyd. H. Barycz i K. Targosz, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1971, s. 372.

19 H. Barycz; Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu, s. 549, 550.

20 Tamże, s. 588; H. Barycz, Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia 1440-1600, Kraków 1938, s. 241.

21 Arch. Kurii Metrop. w Krakowie, Libri ordinatorum, t. 3, s. 132, 153, 199.

22 Tamże, s. 203.

23 Arch. Kurii Metrop. Episcopalia, t. 36, s. 153.

24 Kazimierz Kaczmarczyk, Catalogus diplomatum pergamenorum Universitatis Jagellonicae Cracoviensis, Cracoviae 1953, nr 598.

25 Aleksy Petrani, Nauka prawa kanonicznego w Polsce w XVIII i XIX wieku. Lublin 1961, s. 149.

26 Amelia Dicianówna, Kardynał Bernard Maciejowski jako opiekun uczonych i literatów. "Collectanea theologica Societatis Theologorum Polonorum" t. 15, Lwów 1934, s. 345.

27 H. Barycz, Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu, s. 520.

28 Bibl. Jag. rkps 5360, t. 7, s. 10.

29 H. Barycz, Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu, s. 521.

30 Bibl. Jag. rkps 5360, t. 7, s. 12.

31 Stanisław Estreicher, Bibliografia polska, t. 30, s. 241.

32 Wanda Ptak Korbel i Zofia Wawrykiewicz, Piotrkowczyk Andrzej PSB, t. 26, s. 442.

33 Arch. Uniw. Jag. rkps 36, s. 204.

34 Sz. Starowolski, Setnik pisarzy polskich, s. 203-205.

35 Jan Wielewicki, Dziennik spraw domu zakonnego oo. jezuitów u św. Barbary w Krakowie t. 4, Scriptorum rerum poloniarum /dalej SRP/, t. 17, Kraków 1899, s. 49.

36 Stanisław Załęski, Jezuiti w Polsce, t. II, Lwów 1901, s. 145.

37 Tamże, s. 149.

38 Tamże, s. 161.

39 Józef Nowacki, Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój, t. 2, Poznań 1964, s. 679.

40 Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae ed. A. Theiner. t. 3,

Romae 1863, s. 350.

41 Tamże, s. 351-352.

42 S. Załęski, Jezuici w Polsce, t. II, s. 153.

43 Tamże, s. 161; J. Wielewicki, Dziennik, t. 3, SRP t. 14, s. 60.

44 Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, t. 3, s. 354-356.

45 Lucian Scherman, Der Plan der Gründung einer Jesuiten-Universität zu Posen, "Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen". Posen 1880, Bd. 4, s. 93.

46 Arch. Uniw. Jag. rkps 18, s. 455.

47 Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. 1 1572-1620, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1932, s. 347.

48 St. Załęski, Jezuici w Polsce, t. 2, s. 162.

49 J. Wielewicki, Dziennik, t. 3, SRP t. 14, s. 61.

50 Volumina legum, t. 3, Petersburg 1859, s. 83.

51 Józef Łukaszewicz, Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim, t. 1, Poznań 1849, s. 131, 132.

52 K. Kaczmarczyk, Catalogus diplomatum pergamenorum Universitatis Jagellonicae, nr 609.

53 Bibl. Jag. rkps 5360, t. 7, s. 21.

54 Bibl. Jag. rkps 227, k. 32.

55 Tamże, k. 35.

56 H. Barycz, Historia Szkół Nowodworskich od założenia do reformy H. Koźłataja, Kraków 1988, s. 50.

57 Tamże, s. 57.

58 Tamże, s. 58.

59 Jan Brożek, Wybór pism, t. 1, opr. H. Barycz, Warszawa 1956, s. 425, 426.

60 Jan Leniek, Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu trzechsetnej rocznicy założenia gimnazjum św. Anny w Krakowie, Kraków 1888, s. XLVIII.

61 H. Barycz, Historia Szkół Nowodworskich, s. 80.

62 J. Leniek, Książka pamiątkowa, s. LIII.

63 Tamże, s. 16.

64 H. Barycz, Historia Szkół Nowodworskich, s. 108-112.

65 J. Leniek, Książka pamiątkowa, s. 40; K. Targosz, Teatr Szkół Nowodworskich w Krakowie w XVII w. "Pamiętnik teatralny", 1976,

z. 1-2, s. 30.

66 Edward Tomaszewski, Ceny w Krakowie w latach 1601-1795, Lwów 1934, s. 38, 114.

67 Leszek Hajdukiewicz, Podstawy ideowe i organizacyjne kolonii akademickich uniwersytetu krakowskiego /1588-1773/. Stań badań, problematyka, postulaty, "Przegląd historyczno-oświatowy", R. 6: 1963, s. 153.160.

68 S. Estreicher, Bibliografia polska, t. 29, Kraków 1933, s. 22; Józef Sołtykiewicz, O stanie Akademii Krakowskiej, Kraków 1810, s. 392.

69 Arch. Uniw. Jag. rkps 36, s. 204; Jerzy Michalewicz, Maria Michalewicz, Liber beneficiorum et benefactorum Universitatis Jagellonicae in saeculis XV-XVIII, red. Helena Madurowicz Urbańska, Kraków 1978, t. 1, cz. 1, s. 252-253.

70 S. Załęski, Jezuici w Polsce, t. 2, s. 212.

71 J. Wielewicki, Dziennik, t. 3, SRP t. 14, s. 297.

72 S. Załęski, Jezuici w Polsce, t. 2, s. 214.

73 J. Wielewicki, Dziennik, t. 4, SRP t. 17, s. 193.

74 Cyt. wg J. Brożek, Wybór pism, t. 1, s. 462.

75 J. Wielewicki, Dziennik, t. 4, SRP t. 17, s. 193.

76 Tamże, s. 194.

77 J. Brożek, Wybór pism, t. 1, s. 315.

78 Stanisław Krzyżanowski, Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje, "Rocznik krakowski" t. 4, Kraków 1900, s. 82.

79 Sz. Starowolski, Setnik pisarzy polskich, s. 29.

80 Tamże, s. 220.

81 Archiwum Kapitulne na Wawelu, Acta capitularia 1612-1620, s. 459 /tu mylnie podana data śmierci/.

82 Arch. Uniw. Jag. rkps 36, s. 201-210 /w rękopisie pomyłka w numeracji stron: zamiast strony 210 - strona 300/.

83 Sz. Starowolski, Setnik pisarzy polskich, s. 220, 336.

Janina Bieniarzówna

Jakub Janidło - ein herausragender Vertreter der Krakauer
Universitätsprofessoren im 17. Jh.

Jakub Janidło /1570-1619/ war Sohn von Maciej /Matthias/, eines Bürgers der Stadt Bodzentyn. 1587 wurde Jakob an der Krakauer Universität in die Matrikel eingetragen, wo er bei den Professoren Sebastian Petrycy und Jan Fox studierte. 1594 erlangte er den Magistergrad und begab sich anschliessend nach Rom, um sein Jurastudium fortzusetzen. 1598 brachte er es zum Doktor der Rechte. Nach seiner Rückkehr erreichte er die Nostrifikation seines italienischen Dokortitels /1599/ und übernahm den Lehrstuhl für Römisches Recht an der Krakauer Universität. 1603 empfing er die Priesterweihe. Als erfahrener praktizierender Jurist war er in der Funktion eines Assessors an kirchlichen Gerichten tätig. Er war auch ein enger Mitarbeiter der Bischöfe Bernard Maciejowski und Piotr Tylicki dem späteren Primas Polens. Auf Drängen des Rektors Mikołaj Dobrocieski erarbeitete er ein akademisches Lehrbuch für das Kanonische Recht, das unter dem Titel "Processus iudiciarius ad praxim fori spiritualis Regni Poloniae conscriptus", in mehreren Auflagen /1606, 1616, 1643/ erschien und dem Bischof Maciejowski gewidmet war.

Im zweiten Jahrzehnt des 17. Jh. tat sich Janidło als Interessenvertreter der Krakauer Universität hervor in ihrem Kampf gegen die von den Jesuiten angestrebte Gründung einer Akademie in Poznań /Posen/. In dieser Angelegenheit begab er sich sogar nach Rom, um vom Papst die Privilegien der Krakauer Universität bestätigt zu bekommen und für sie das Recht auf Ausschliesslichkeit der Universitätsrechte in Polen zu erwirken. Der Papst Paul V. forderte allerdings zunächst eine schriftliche Stellungnahme des polnischen Königs dazu an, welche der jesuitenfreundliche König Sigismund III. Janidło verweigerte. Dennoch gelang es Janidło 1613. wenigstens im polnischen Parlament eine für die Krakauer Universität sehr günstige Konstitution durchzusetzen sowie einen offiziellen Protest der polnischen Stände gegen die Ausstattung der doch erfolgten Gründung in Poznań mit königlichen Privilegien.

Janidło war ein erklärter Gegner einer Union zwischen der Jesuitenakademie in Posen und der Krakauer Universität. Aus den Tagebuchaufzeichnungen

des Jesuiten Jan Wielewicki geht jedoch hervor, dass Janidło ganz offenbar geneigt war, der Gründung einer Bildungseinrichtung an der St. Peter Kirche in Krakau zuzustimmen, die ausschliesslich für den Ordensnachwuchs vorgesehen war. Dadurch zog sich Janidło noch posthum den Zorn des Rektors der Krakauer Universität, Jakub Nayman zu.

Janidło machte sich auch um die Reform der Mittelschulen in Polen sehr verdient. Die grosszügige Stiftung von Bartłomiej Nowodworski schuf die materielle Grundlage für ein sehr berühmtes Gymnasium; Janidło Werk war das sorgfältig ausgearbeitete Schulprogramm. Er sorgte für dessen Einhaltung, was dem Gymnasium ein hohes Niveau sicherte. Janidło war zudem an der Erarbeitung des Lubrański-Programms in Posen beteiligt. Die Posener Einrichtung wurde 1619 endgültig der Krakauer Universität unterstellt.

Jakub Janidło starb am 31 Dezember 1619 und wurde in der Szafraniec-Kapelle auf dem Wawel beigesetzt.